

ADAM RÓ YCKI
Uniwersytet Warszawski

O CUDZYSŁOWACH W DENOTOWANIU BERTRANDA RUSSELLA

Głównym tematem niniejszej pracy, niewyrażonym w tytule, jest krytyka niedługiego fragmentu z klasycznej - pochodzącej sprzed bez mała stu lat - rozprawy Bertranda Russella. Również ów poddawany tutaj krytyce fragment ma charakter krytyczny, dotyczy zaś słynnej teorii znaczenia i denotacji „zapropozowanej przez Gottloba Fregego w pracy pt. „Sens i nominat” („Über Sinn und Bedeutung”)¹ w r. 1892. Russellowska krytyka tej teorii, przeprowadzona w oryginalnym i związłym wywodzie, sprawia wrażenie przenikliwej i trafnej, miejscami może być zbyt trudnej i nie całkiem przejrzystej. Krytyka jest jednak niesłuszna, a jej błąd pochodzi z nieumiejętnego posługiwania się ... cudzysłowem.

Stosownie zatem będzie zacząć od szczegółowych uwag dotyczących użycia (funkcji) tego znaku. Aktualny słownik poprawnej polszczyzny wymienia dwie funkcje cudzysłowu: wyodrębnianie przytoczeń oraz wyodrębnianie wyrazów w cytach ironicznie (*Markowski 2000*: 1656). Słownik ortograficzny również wskazuje na dwa rodzaje użycia cudzysłowu: użycie jako znaku cytowania oraz użycie ze względów znaczeniowo-stylistycznych. Przy czym do ostatniego zalicza się wypadki, gdy cudzysłów wyodrębnia wyrazy użycie ironicznie, a także te wypadki, gdy wyodrębnia wyrazy obce stylistycznie - zwykle potoczne, wprowadzone do wypowiedzi w stylu naukowym - lub niektóre nazwy własne, np. pseudonimy. Gdy tekst został już wyodrębniony w inny sposób, cudzysłów na ogół się pomija (*Polański 2000*-CXXXV n.). Użycie niektórych nazw własnych, podobnie jak wprowadzenie wyrazu obcego stylistycznie, można uznać za pewnego rodzaju przytoczenia; np. za przytoczenia słów, które - inaczej niż w wypadku cytatów - nie mają określonego autora, lecz w pewnym stopniu są upowszechnione i współtworzą zasób wyrazów naszego języka, będące używane zazwyczaj tylko w określonej grupie osób. Orzeczenia obu słowników zatem są w zasadzie jednomyślne: cudzysłów wyodrębnia, po pierwsze, przytoczenia, a po drugie, słowa użycie ironicznie. To akceptowane przez językoznawców rozróżnienie, choć uzasadnione, nie jest całkiem bez wad. Jedną z jego wad jest to, że nie spełnia warunków poprawnej klasyfikacji, a dokładnie, warunku ekonomiczności podziału, gdy jedna spośród wyodrębnionych powyżej funk-

¹ Korzystam z polskiego przekładu J. Pelca (*Frege 1967*). Poza tym istnieje przekład B. Wolniewiczza pt. „Sens i znaczenie” (*Frege 1977*).

cji cudzysłowu nie wyklucza drugiej. Niekiedy bowiem ironiczne u ycie słowa mo liwe jest wła nie dlatego, e kto go ju kiedy u ył w okre lonych okoliczno ciach; zacytowanie tego samego słowa w innych okoliczno ciach i w kontek cie poprzedniej wypowiedzi - daje wła nie efekt ironii, np.: „«Hrabina» okazała si zwykł oszustk ”. Tote i u ycie ironiczne trzeba nieraz uzna za przytoczenie.

Odmienne rozstrzygni cie przynosi *Wielka Encyklopedia PWN*, w któr ej cudzysłów został zdefiniowany wyl cznie jako znak logiczny słu cy do tworzenia nazw wyra e ² (*Wojnowski 2001*). Taka definicja nie jest wyczerpuj ca, gdy tworzenia nazw wyra e nie mo na uzna za jedyn funkcj cudzysłowu - wskazuj na to uwagi j zykoznawców, poparte przykł adami. J zykoznawcy z kolei zdaj si traktowa nazwy własne wyra e na równi z innymi przytoczeniami, co jest drug wad ich rozró nienia, gdy w takim uj ciu zaprzepaszczone zostaje wa ny wzgl d logiczny. Oba warto ciowe uj cia - j zykoznawców i logików - dadz si chyba pogodzi .

Rzeczywi cie, cudzysłowu u ywamy po to, by da do zrozumienia, e ten a ten fragment tekstu jest przytoczeniem czyich słów, albo te e jest u ty ironicznie; przy czym słowa u yte ironicznie - cz sto s zarazem przytoczeniami. Przytaczamy zwykle słowa cudze i faktycznie wypowiedziane, cho nie jest to reguł ; mo emy przytacza i swoje własne słowa, i równie takie, co do których tylko domniemywamy, i zostały przez kogo wypowiedziane, lub cho by pomy lane. Przy tym jednak -co nale y podkre li - czyje słowa mo emy przytacza na dwa zasadniczo odmienne sposoby: mówi c o czym tymi samymi słowami, co kto , kto o tym samym mówił ju wcze niej - lub mówi c o samych tych słowach. Gdy przeczytam zdanie „Witold Gombrowicz napisał «Ferdurke»”, to zrozumie, e sławny pisarz napisał powie zatytułowan tak a tak. Dopełnienie tego zdania oznacza dzieło literackie - nie za owo dziwne słowo, którego u yto jako tytułu dzieła. To samo zdanie mo na by jednak zrozumie jako maj ce za dopełnienie nazw własn owego słowa wła nie; równie w tej wersji zdanie byłoby prawdziwe, gdy Gombrowicz, tytułuj c swe dzieło, musiał napisa słowo „Ferdurke”³. Za pierwszym razem wi c zdanie mówi o tym, do czego si przytoczone słowo - tytuł dzieła - odnosi, a za drugim razem mówi ju o samym tym słowie, tj. o jego brzmieniu i kształcie.

² ci le bior c, chodzi tu tylko o nazwy własne wyra e . Np. w wyra eniu „rzeczownik «pies»” oba poszczególne wyrazy nazywaj to samo słowo, lecz w pierwszym wypadku („rzeczownik”) mamy do czynienia z jego nazw generaln , w drugim za („«pies»”) - z nazw własn (indywidualn). Cudzysłowu zasadniczo nie u ywa si do tworzenia generalnych nazw wyra e .

³ ci le bior c, byłoby to ju inne zdanie, cho wygl dem nieró ni ce si od poprzedniego. Pierwsza wersja bowiem jest skrótem zdania „Witold Gombrowicz napisał powie pod tytułem «Ferdurke»”, podczas gdy ta druga wersja stanowi skrót innego zdania: „Witold Gombrowicz napisał wyraz «Ferdurke»”.

Gdy znów w powie ci Stefana Jeromskiego czytam (Jeromski 1985\ 14):

- Stawiasz pan „fajgla”, ja stawiam „fajgla” - i granie idzie...

- to nie spodziewam się, że mowa tu o grze, w której stawia się słowa, lecz że słowem "fajgiel" nazywano kiedyś potocznie rodzaj monety, która jest stawką w tej grze; z pewnością ci jednak już tylko nazwę słowa, nie zaś monety, białym miał za podmiot zdania, gdy powiem, że „fajgiel” składa się z dwóch sylab. I tutaj wiemy podobnie: za pierwszym razem przytoczono niespotykany już nazwę pewnego przedmiotu, za drugim zaś razem użyta została nazwa własna samej tej przytoczonej nazwy.

U podstaw semiotyki logicznej należy odróżnić *metajęzyk*, służący do mówienia o danym języku - w tym o jego wyrażeniach, o denotacjach jego wyrażeniach oraz o użyciach tych wyrażeniach - od *języka przedmiotowego*, stanowiącego, zgodnie z nazwą, przedmiot tamtego⁴. Aby różnic między dwoma sposobami przytoczenia, i między odpowiadającymi im rodzajami użycia cudzysłowu, zaznaczyć terminologicznie, skorzystam z tego niezbędnego dla semiotyki logicznej rozróżnienia. Do *przedmiotowych* więc zaliczę przytoczenia, w których się mówi o tym samym - lub o czymś podobnym względem podobnym do tego - o czym mówił już ktoś, gdy wypowiadał przytoczone słowa; te zaś przytoczenia, w których mówi się już nie o tym samym, o czym była mowa w wypowiedzi oryginalnej, lecz o samych słowach tej wypowiedzi, uznaję za przytoczenia *metajęzykowe*. Analogicznie do rodzajów przytoczenia białym kwalifikowałem rodzaje użycia cudzysłowu, przy czym użycie ironiczne zostanie zaliczone do przedmiotowych. Otóż logiczna definicja cudzysłowu jako znaku tworzącego nazwę wyrażenia zwraca uwagę tylko na użycie metajęzykowe; natomiast definicje językoznawców, uznające cudzysłów za sygnał białym przytoczenia, białym ironii, uwzględniają wprawdzie i użycie metajęzykowe, i przedmiotowe, lecz - w obrębie przytoczenia - jedno z drugim mieszają. Proponowane tu rozróżnienie wydaje się przeto najtrafniejsze, skoro bierze pod uwagę wszystkie warianty użycia cudzysłowu wskazywane przez językoznawców i jednocześnie odróżnia je pod względem logicznym, zachowując przy tym walor poprawnej klasyfikacji. Aby omawiane różnice uwyraźnić graficznie-co zresztą nie jest niezbędne, może być jednak pomocne - najprościej w obu przypadkach użycie stosowa różnicę rodzajów cudzysłowu. Można na to, na przykład, użycie metajęzykowe sygnalizować cudzysłowem, przy przedmiotowym zastąpić cudzysłów - kursywą; ten właśnie sposób stosuję w niniejszej pracy (z wyjątkiem przykładów o *Ferdynandzie i fajglu*, a także wcześniejszego o *hrabinie* - służących wprowadzeniu rozróżnienia; nie stosuję też cudzysłowów me-

⁴ Warto wspomnieć, że podstawowe dla semiotyki logicznej odróżnienie metajęzyka od języka przedmiotowego pochodzi z czasów znacznie późniejszych niż te, w których Russell pisał swoją rozprawę - skądinąd, semiotyczną.

taj zykowych, gdy nazw przytoczonego wyra enia wyodr bnia ju odmienny układ typograficzny).

Teraz mo na przyst pi do głównego tematu, czyli do Russellowskiej krytyki teorii znaczenia i denotacji. Teoria ta w pocz tkowym zało eniu miała dotyczy wszystkich wyra e , które by mogły funkcjonowa jako nazwy własne, czyli wszystkich wyra e nazwowych o intencji jednostkowej. Mog by nimi zarówno zwykłe nazwy własne, np. „Arystoteles” czy „Układ Słoneczny”, jak i pewne nazwy generalne, np. „pochodz cy ze Staggiy nauczyciel Aleksandra Wielkiego” czy „najwy sza osoba w tym pokoju”. Wyra enia tego rodzaju oznaczaj na ogół - a w ka dym razie sprawiaj wra enie, jak gdyby oznaczały - jaki pojedynczy istniej cy obiekt, przy czym ka de czyni to we wła ciwy sobie sposób, zrozumiay dla u ytkowników danego j zyka. Gdy np. *a*, *b* i *c* s prostymi, które ł cz wierzchołki trójk ta ze rodkami jego przeciwległych boków, to wyra enia „przeci cie *a* oraz *b*” i „przeci cie *a* oraz *c*” oznaczaj ten sam punkt, cho ka de czyni to w odmienny sposób. Ów wła ciwy danemu wyra eniu sposób oznaczania, a zarazem sposób rozumienia tego wyra enia - to wła nie jego *znaczenie* (lub, mówi c inaczej, jego *sens*): ów oznaczany obiekt za - to jego *denotacja*. Denotacja obu wymienionych powy ej wyra e jest wi c ta sama, cho ich znaczenia s ró ne (*Frege 1967:226 n.*).

Russellowska krytyka teorii znaczenia i denotacji składa si z dwóch cz ci. Pierwsza dotyczy wypadków, gdy dane wyra enie nazwowe wydaje si posiada znaczenie, mimo e nie posiada denotacji, jak np. wyra enie „obecny król Francji”. Ta wst pna krytyka zarzuca teorii Fregego pewn sztuczno , i ostatecznie nie jest istotna; tutaj nie b d si ni zajmował. Główn natomiast cz swej krytyki streszcza Russell w twierdzeniu, e implikowany w teorii Fregego stosunek znaczenia do denotacji poci ga za sob *dosy dziwne trudno ci*, które wskazuj , i teoria ta jest bł dna. Owe trudno ci zostaj wyeksplikowane nieco dalej jako *polegaj ce na tym, i nie udaje nam si zarazem zachowa zwi zku znaczenia i denotacji oraz nie dopu ci do tego, by były one jednym i tym samym; a tak e na tym, i do owego znaczenia nie mo na dotrze inaczej, jak tylko za po rednictwem zwrotów denotuj cych*⁶ (*Russell 1967:264*). Główny zarzut Russella sprowa-

⁵ Frege korzysta tu z odmiennego nazewnictwa; dla uproszczenia dostosowałem je od razu do nazewnictwa u ywanego przez Russella, najbardziej zreszt rozpowszechnionego tak e dzisiaj. Poj cie denotacji stosuje si równie wobec nazw ogólnych i odnosi si je zawsze do pewnego zbioru obiektów - zakresu danej nazwy; w wypadku nazw jednostkowych ów zbiór ma akurat tylko jeden element.

⁶ Mówi c o zwrotach *denotuj cych* (*denoting phrases*), Russell ma na my li - w przybli eniu — nazwy generalne o intencji jednostkowej.

dza się więc do tego, że znaczenia nie da się odróżnić w należyty sposób ani od denotacji, ani nawet od samego wyrażenia⁷.

Punktem wyjścia dla krytycznego wywodu jest uwaga, którą przytoczył w całości⁸:

Gdy pragniemy mówić o znaczeniu zwrotu denotującego, w przeciwieństwie do jego denotacji, to naturalnym sposobem jest tu użycie cudzysłowów. Oto np. mówimy:

rodek masy Układu Słonecznego to punkt, nie zaś zespół denotujący;

„rodek masy Układu Słonecznego” to zespół denotujący, nie zaś punkt.

Albo też:

Pierwszy wiersz Elegii Graya formułuje się logicznie (states a proposition).

„Pierwszy wiersz Elegii Graya” nie formułuje się logicznie.

Pierwsze zdanie przytoczonego fragmentu jest lekko zaskakujące i nie całkiem zrozumiałe. Gdy chcemy mówić o znaczeniu danego wyrażenia, to zwykle mówimy wprost: „znaczenie wyrażenia takiego a takiego”, przy czym nazwa własna tego wyrażenia, brzmiąc identycznie z nim samym, dla odróżnienia zamykamy w cudzysłowach, np.: „znaczenie wyrażenia «rodek

⁷ Skądinąd, zasadniczym zamysłem całej rozprawy Russella jest przedstawienie alternatywnej teorii dotyczącej zwrotów denotujących (*teoria deskrypcji*). Według tej teorii, *nie istnieje adne znaczenie, tylko niekiedy - denotacja* (s. 260, przyp.).

⁸ Poniżej przytoczenie tekstu Russella, podobnie jak pozostałe, pochodzi z polskiego przekładu: *Russell 1967*. Od tego przekładu odszedłem tutaj w dwóch miejscach. Przede wszystkim, oryginalne wyrażenie „states a proposition” i „does not state a proposition”, w przekładzie oddane, odpowiednio, przez: „jest się dem logicznym” i „nie jest się dem logicznym”, ja przetłumaczyłem jako: „formułuje się logicznie” i „nie formułuje się logicznie”. Ze względu, które stan się zrozumiałe w dalszym ciągu analizy, trzeba było przyjąć w tym miejscu tłumaczenie moim zdaniem dosłowne, inne niż w dotychczasowym przekładzie.

Gdy pochodzić od angielskiego czasownika „to state” angielski termin „statement” występuje w kontekście logicznym, tłumaczy się go po polsku standardowo jako „twierdzenie” - konsekwentnie więc należałoby tłumaczyć ów czasownik „to state” jako „twierdzi”. Czasownik „twierdzi” jest jednak, w odróżnieniu od swego angielskiego odpowiednika, nieprzechodni (z wyjątkiem przyzwrocie „twierdzić coś”), przez co trudno go uzgodnić z dopełnieniem. W wersji przechodniej najłatwiej byłoby tu użyć pokrewnego czasownika „stwierdza”, posiadającego na dodatek wygodną formę dokonania - takie użycie przyjęło się na gruncie logiki. Wyrażenie „stwierdza się logicznie” - powszechnie stosowane przez logików w odniesieniu do zdań - nie jest jednak bez zastrzeżeń. W języku polskim zwrot „stwierdzić coś” nie znaczy tyle, co „powiedzieć, oznajmić coś” (w tym błędnym znaczeniu używa się go dzisiaj bardzo często), lecz znaczy coś całkiem innego, tyle mianowicie, co zwrot „ustalić pewien fakt”. Wiemy zatem, że nie każda zdanie logiczne jest prawdziwe. Na dodatek, prawdziwe zdanie logiczne nie jest faktem, lecz jest zgodne z pewnym faktem; zdanie logiczne zatem nie może być stwierdzone, choćby był prawdziwe. Wreszcie, aby coś stwierdzić, nie musimy nic mówić - do stwierdzenia bezpośrednio nie używamy zdań; zdanie używamy raczej po to, by oznajmić (lub by wyrazić sobie w wiadomości), co stwierdzili my. Nie chcąc utrwałać błędów językowego rozpowszechnionego w ród logików (zapewne nie w ród wszystkich, i nie tylko w ród nich), wybrałem czasownik „formułować” - jako najlepiej, moim zdaniem, godzący treść oryginału z polskimi normami językowymi.

Druga zmiana jest drobna i dotyczy oryginalnego terminu „the Solar System”, przełożonego niegdyś jako „system słoneczny”. Obecnie obowiązującym polskim terminem astronomicznym o odpowiednim znaczeniu jest termin „układ słoneczny”.

masy Układu Słonecznego»". Cudzysłów bowiem stosuje si m.in. w u yciu metaj zykowym, tj. wtedy, gdy mowa o danym wyra eniu.

Nazwy własne nadajemy najpowszechniej poszczególnym osobom (lub ich intencjonalnym odpowiednikom, nieistniej cym naprawd), zwierz tom, przedmiotom, obiektom geograficznym i astronomicznym, a tak e zbiorom tych poszczególnych osób, przedmiotów czy innych obiektów. Repertuar nazw własnych jest na tyle szeroki, e zawiera i marki produktów handlowych, i nazwy drukarskich krojów czcionki, i imiona istot nadprzyrodzonych. Za pomoc wyra e metaj zykowych mo emy ponadto nadawa nazwy własne wyra eniom danego j zyka - co równie czynimy najpowszechniej. Nie przyj ło si natomiast stosowanie nazw własnych wobec czego takiego, jak poszczególne znaczenia wyra e⁹. Tymczasem w u yciu, na które si powołuje Russell, cudzysłów miałby wyodr bnia nie nazw danego wyra enia, lecz wła nie nazw jego znaczenia. Nie mo - na takiego u ycia uzna za przedmiotowe, gdy za pomoc wyra e j zyka przedmiotowego nie mówimy o znaczeniach wyra e danego j zyka, tylko o ich denotacjach. Mo na by wi c uzna owo u ycie za metaj zykowe, cho odmienne od tego stosowanego najpowszechniej, w którym wyodr bnia si nazwy wyra e . Problemem natomiast pozostaje, czy z t domnieman wersj metaj zykowego u ycia cudzysłowu mamy kiedykolwiek do czynienia: skodyfikowane reguły interpunkcji nic o niej nie mówi , same za przytoczone przez Russella przykłady, wbrew jego intencjom, zdaj si wskazywa na u ycie cudzysłowu jako wyodr bniaj cego akurat nazwy wyra e , nie znacze , co pozwala przypuszcza , e owo u ycie, na które si powołuje Russell, w ogóle nie znajduje zastosowania.

Jak si bowiem dowiadujemy z innych miejsc omawianej rozprawy (s. 259, przyp.), *zespołami denotuj cymi* (*denoting complexes*) były dla Fregego nie tylko zło one zwroty denotuj ce (*complex denoting phrases*), lecz również zdania, gdy i zdaniom przypisywał Frege denotacj . *Zespół denotuj cy* zatem to to samo, co wyra enie zło one posiadaj ce denotacj . Skoro wi c „rodek masy Układu Słonecznego”, jak głosi drugie zdanie z pierwszego przykładu, jest zespołem denotuj cym, to w tym zdaniu nie mówi si wcale o znaczeniu pewnego wyra enia, lecz mówi si wprost o pewnym wyra eniu. Najwyra niej jednak to, e denotowa , czyli co oznacza , mog tylko znaki, a w szczególno ci, wła nie wyra enia danego j zyka, nie było wcale oczywiste dla Russella. Píše on nieco dalej, e relacja, któr zamierza rozwa a - relacja mi dzy znaczeniem i denotacj - jest taka, i *dane znaczenie denotuje dan denotacj* (s. 264). Gdyby znaczenia mogły denotowa , gdyby wi c mogły stanowi zespoły denotuj ce,

⁹ Sk din d, przyjmuje si cz sto, e znaczeniem nazwy jest poj cie, a znaczeniem zdania - s d logiczny. W sprawie własnych nazw poj i s dów zob. dalej, s. 163 n.

to mo liwa by była interpretacja omawianego zdania jako mówi cego o znaczeniu. Russell jednak nie powinien zakłada , i funkcj denotowania mo na przypisywa znaczeniu. Jego krytyka polega bowiem na wskazywaniu trudno ci, do jakich musi prowadzi krytykowana teoria, a wobec tego samych zało e tej teorii - rzekomo zwodniczych - nie mo e on negowa ju w pierwszym kroku; podstawowe za dla teorii Fregego poj cia znaczenia i denotacji implikuj akurat, przynajmniej na pierwszy rzut oka, e denotacj posiadaj wyra enia, a nie znaczenia. Je li wi c Russellowska krytyka miałyby by poprawna, to zanim by on uznał denotowanie za własno znače , powinien wykaza , i ta nieoczekiwana własno w jaki sposób jednak wypływa z zało e przyj tych przez Fregego. Faktycznie, w trakcie swego wywodu Russell dochodzi do takiego wła nie wniosku. Lecz przecie wniosku tego nie mo na przyj za przesłank rozumowania, które t przesłank miałyby potwierdzi , gdy tego rodzaju rozumowanie byłoby bł dnym kołem, a oparta na nim krytyka - bez warto ci. Skoro wi c nie mo na ju na pocz tku zało y , e znaczenia maj denotacj , i skoro zdanie o zespole denotuj cym pochodzi akurat z fragmentu ilustruj cego przesłanki wywodu, to tego zdania nie da si interpretowa w sposób, który zaproponował Russell.

Podobnie w przykładzie drugim. Pierwszy wiersz *Elegii* Graya - czyli denotacja wyra enia „pierwszy wiersz *Elegii* Graya” - to wyra enie „Wieczorny dzwon obwieszcza pogrzeb gasn cego dnia”; jest ono zdaniem oznajmiał cym, tote nadaje si do sformułowania s du logicznego. Natomiast za pomoc samego wyra enia „pierwszy wiersz *Elegii* Graya” nie mo emy sformułowa s du logicznego; wyra enie to nie jest bowiem zdaniem oznajmiał cym, ani adnym w ogóle zdaniem¹⁰. Przykład jest zatem całkowicie zrozumiały, gdy mowa w nim wpierw o denotacji, a pó niej o samym wyra eniu. Mo na natomiast zasadnie w tpi , czy pozostałby równie zrozumiały, gdyby za drugim razem chodziło o znaczenie. Nie byłoby bowiem nic wartego uwagi w tym, e znaczenie jakiego wyra enia nie formułuje s du logicznego - mniejsza o to, czy chodziłoby tu o znaczenie zwrotu denotuj cego, czy o znaczenie zdania. Formułowanie s dów logicznych - podobnie jak formułowanie problemów, zarzutów lub wniosków, czyli ich precyzowanie przez nadanie im okrelonej formy słownej - to czynno , któr wykonujemy za pomoc stosownych zda . Z tego powodu mo emy przypisa t czynno , cho przeno nie, owym zdaniom

¹⁰ W powy szych uwagach uwzgl dnia si dosłowne rozumienie słów: „pierwszy wiersz *Elegii* Graya”; dosłownie te je rozumiał Russell, i zapewne ka dy z czytających. Tutaj wypada doda , e te same słowa mogłyby by rozumiane równie jako wyra enie eliptyczne - gdyby np. zostały uyte jako odpowied na zdanie pytajne „Co to jest?” i zast powały zdanie oznajmiał ce „To jest pierwszy wiersz *Elegii* Graya”; wówczas za , oczywi cie, formułowałyby odpowiedni s d logiczny.

wła nie. Nie możemy jej natomiast przypisywać ich znaczeniom, gdy znaczeniami zdania, za których pomoc formułujemy sądy logiczne, są akurat - według teorii Fregego - same te sądy; trudno zaś, by my je formułowaliśmy za pomocą nich samych lub by one formułowały się same. Sądów logicznych zatem nie formułujmy znaczenia zdania, ani tym bardziej znaczenia innych wyrażań. Znaczenia nie formułowujemy w ogóle nic - gdy i my za ich pomoc niczego nie formułowujemy. Tak więc gdyby drugie przykładowe zdanie mówiło, że *znaczenie wyrażenia „pierwszy wiersz Elegii Graya” nie formułuje sądu logicznego*, to przynosiłoby informację bardzo dziwną i oczywistą - co jak to, że znaczenie wyrażenia „pierwszy wiersz Elegii Graya” nie spełnia byłoby warunków ortograficznych. Skądinąd, jeżeli też, i znaczenie zdania oznajmiającego mogłoby jednak posłużyć do sformułowania sądu logicznego - tj. też chronić przed banałem treść przykładowego zdania w powyższej interpretacji - dałoby się w ogóle utrzymać, to tylko pod warunkiem, że owo znaczenie jest czym innym niż sąd. Tego warunku jednak Russell nie może spełnić w swej krytyce, z powodów podobnych jak w poprzednim przykładzie. Mianowicie, nie może on podważyć założenia teorii Fregego, tymczasem jednym z założeń tej teorii jest, ujmując rzecz w przybliżeniu, równoważność wyrażań „sąd logiczny” i „znaczenie zdania oznajmiającego, prostego”. Owego założenia nie sposób więc tutaj odrzucić, przez co szanse na utrzymanie tezy są pogrzebane już w punkcie wyjścia. Tote przytoczone przez Russella przykłady użycia cudzysłowu w owej domniemanej roli metajęzykowej nie dają jego koncepcji nawet cienia poparcia.

Warto zapytać, skąd u Russella myślenie, by cudzysłów interpretować jako sygnał, że mowa o znaczeniu danego wyrażenia. Odpowiedź podsuwa on sam, gdy w innych miejscach, poprzedzających omawiany fragment, używa wyrażenia tego rodzaju, co następuje:

pojcie „C(x) jest zawsze prawdziwe”

Rozważmy z kolei sąd logiczny: „Wszyscy ludzie są śmiertelni”.

W powyższych przykładach mowa jest rzeczywiście o znaczeniach, gdy pojmujemy je tak, jak i sądy logiczne - przystaje nam na to - są znaczeniami odpowiednich wyrażań. Na pierwszy rzut oka może się więc zdawać, że cudzysłów wyodrębnia tutaj nazwy znaczeń. Owe znaczenia jednak nie zostały nazwane w sposób pełny, dosłowny, lecz w sposób eliptyczny, skrótowy. Elipsa (gr. *elleipsis*, od „elleipo” = „zostawiam, opuszczam”) to *opuszczenie tych składników wyrażenia zło onego, których można się domyślić na podstawie kontekstu lub sytuacji pozajęzykowej* (Pelc 1971: 61); encyklopedia PWN wyjaśnia jeszcze, że *elipsa występuje w mowie potocznej jako skrót myślowy* (Wojnowski 2001). W powyższych przykładach, jak można się domyślić, opuszczono fragment „sformułowane w wyrażeniu”, wzgl. „bądź ce znacze-

niem wyrażenia”; toteż należy je rozumieć tak, jakby się je rozumiało w stosownym rozwinięciu, a więc:

pojęcie sformułowane w wyrażeniu „C(x) jest zawsze prawdziwe” (pojęcie bycia celem znaczeniem wyrażenia „C(x) jest zawsze prawdziwe”)

Rozważmy z kolei ścisły logiczny sformułowany w wyrażeniu „Wszyscy ludzie są śmiertelni”. (Rozważmy z kolei ścisły logiczny bycie znaczeniem wyrażenia „Wszyscy ludzie są śmiertelni”).

Po uzupełnieniu elipsy wychodzi na jaw, że i tu cudzysłów mieści w sobie nazwy wyrażenia, nie zaś jego znaczenia. Utrzymywanie zaś – jak wydaje się – czyni Russell – te przytoczone poprzednio przykłady nie są skrótami myślowymi, a więc znacząco innego niż powyższe i nie odwołują się w sposób niejawni do nazw wyrażenia – raczej nie znalazłoby uzasadnienia. Pozorna wiarygodność takiej interpretacji mogłaby wynikać z przesłanki, że wyrażenia tego rodzaju, co przytoczone poprzednio, należy rozumieć dosłownie. Aby te przesłanki przyjąć w sposób uprawniony, trzeba by albo przyjąć przesłankę ogólniejszą (i najwidoczniej naiwną), że dosłownie należy rozumieć wszystkie wyrażenia; albo wskazać powód, dlaczego należy rozumieć dosłownie akurat te. Nie wydaje się, by któraś z ewentualnie cię dało się zrealizować zasadnie: pierwszy wypadek nie budzi co do tego wątpliwości, w drugim zaś stosowne uzasadnienie polegałoby chyba tylko na wskazaniu skodyfikowanej reguły językowej o stosowaniu cudzysłowu jako znaku wyróżniającego nazwy znaczeń odpowiednich wyrażenia – takiej reguły jednak, o czym już wspominałem, wskazać nie sposób¹¹.

Jednym z motywów, które skłoniły Russella do przyjęcia koncepcji stosowania cudzysłowu wówczas, kiedy mowa o znaczeniu, mogła być niewłaściwa interpretacja niektórych wyrażenia eliptycznych. Dalsza lektura jego rozprawy pozwala się domyślać kolejnego takiego motywu – chodzi o bardzo szczególnie dwuznaczno pewnych innych wyrażenia, również zawierających cudzysłowy. Aby wyjaśnić, na czym ona polega, trzeba się odwołać do oryginalnego brzmienia tych wyrażenia, jak również do jednej z własności języka angielskiego, nieznanymi pełnego odpowiednika w języku polskim. Otóż w języku angielskim powszechniej niż w języku

¹¹ Możliwe natomiast – już podważając wspomniane przesłanki – wskazać na pragmatyczny wzgląd, którym zwykli myśliciele kierowali jako użytkownicy języka. Ma on charakter postulatu, który da się sformułować następująco: „interpretujemy wyrażenia języka dosłownie; lecz jeżeli taka interpretacja pościągająca za sobą trudności, które łatwiej możemy rozwiązać za pomocą interpretacji innej niż dosłowna, to wówczas przyjmujemy tę inną”. Owe trudności dotyczą w naszym wypadku – powoływania się na niepisane, i ostatecznie zbędne, reguły interpunkcyjne; zostają zaś rozwiązane przez przyjęcie interpretacji eliptycznej, już wspomnianej skodyfikowanej i najpowszechniej wykorzystywanej reguły o użyciu cudzysłowu dla wyróżnienia nazw wyrażenia.

polskim u ywa si dopełniacza wyja niaj cego (łac. *genetivus explicativus*)¹². W szczególności, u ywa si go w angielskim w nazwach własnych, co w j zyku polskim si nie zdarza. Np. angielskie „the City of L o n d o n ” tłumaczymy po polsku tylko jako „miasto Londyn”, cho dosłownie byłoby: „miasto Londynu”. Wspomniana dwuznaczność dotyczy wła - nie tego rodzaju wyra e : zawieraj cych nazw własn jako przydawek dopełniaczow ; polega za na tym, e rol , w jakiej ów dopełniacz wyst puje, da si interpretowa b d jako dzier awcz , b d jako wyja niaj c .

Szczegóły za s takie. We fragmencie, który wkrótce zostanie omówiony dokładniej, Russell posługuje si m.in. wyra eniem „The meaning of «the first line of Gray’s *Elegy*»”. Wyra enie to, i temu podobne, mo na rozumie przynajmniej na dwa ró ne sposoby. Pierwszy sposób jest taki, e wyra enie cudzysłowowe, maj ce tutaj form dopełniacza, zostaje uznane za nazw własn pewnego zwrotu denotuj cego, owemu dopełniaczowi za przypisuje si funkcj dzier awcz . Pedantyczny polski przekład całego wyra enia w tej interpretacji wygl dałby tak: „znaczenie zwrotu nast puj cego: «pierwszy wiersz *Elegii* Graya»”. Według drugiej mo liwej interpretacji, dopełniacz wyst puje w funkcji wyja niaj cej, a wobec tego nazywa ju nie zwrot, lecz jego znaczenie. T drug wersj mo na przetłumaczy tak: „znaczenie nast puj ce: «pierwszy wiersz *Elegii* Graya»”. Rzecz w tym, i obie wersje, cho znaczeniowo odmienne, oznaczaj ten sam obiekt - znaczenie zwrotu „the first line of Gray ’s *Elegy*”. Druga wersja zatem, cho nieco dziwna - gdy nie zwykli my nadawa nazw własnych samym znaczeniom - jest jednak gramatycznie poprawna, a do tego równowa na logicznie wersji pierwszej; te za cechy owej drugiej wersji mog skłania do jej uprawomocnienia, a przez to znów - do przyj cia nieistniej cej dot d reguły o u yciu cudzysłowu przy tworzeniu nazw znacze . Jest wi c prawdopodobne, e to m.in. one skłoniły Russella do przyj cia owej reguły. Russell bowiem - co zreszt zobaczymy - rozumiał wymienione wyra enie najpierw według pierwszej z powy szych interpretacji, nast pnie za według tej drugiej.

Tak szczegółowe uwagi dotycz ce Russellowskiej koncepcji stosowania cudzysłowu, kiedy mowa o znaczeniu - potrzebne były po to, by uzasadni s d, i u ró dła trudno ci, o które Russell oskar ył teori Fregego, tkwi b d samego oskar aj cego. Bł d ten, ujawniaj cy si w zdaniu przytoczonym

¹² "Dopełniacz wyja niaj cy wyst puje w j zyku polskim np. w takich wyra eniach, jak: „wynalazek druku”, „okres trzech tygodni” czy „cecha bycia białym”. Przydawka dopełniaczowa w tych wyra eniach nie pełni funkcji dzier awczej, tzn. nie okre la posiadacza (gdy nie chodzi tutaj o wynalazek nale cy do jakiego druku ani o okres b d cy własn ci pewnych trzech tygodni, ani te o jak cech , która przysługuje jednemu z rodzajów bycia), lecz *wyja nia*, o jakim to wynalazku lub o jakim dokładnie okresie, lub wreszcie o jakiej akurat cesze jest w danym wypadku mowa -*wyja nia* mianowicie, e mowa o nast puj cym wynalazku: druk, o nast puj cym okresie: trzy tygodnie, i o nast puj cej cesze: bycie białym.

poniej, staje się dla Russella pułapką: prowadzi go bowiem do błędnej powa niejszego, utrudniając zarazem jego dostrzeżenie. Oto Russell, przechodząc do właściwej analizy krytycznej, za jej przedmiot obiera relację między C a „C” (gdzie zmienna „C” ma reprezentować dowolny zwrot denotujący) - i oznajmia:

Przed wszystkim: powiadamy, że gdy występuje C, to właściwie denotacja jest tym, o czym się mówi; gdy natomiast występuje „C”, to tym czym jest znaczenie.

Jak się przekonamy niebawem, to właściwie powyższa reguła stanowi źródło owych *dziwnych trudności*, rzekomo związanych z wymiennymi relacjami. Powstałym wyjątkom, na czym miałyby te trudności polegać, Russell przystępuje do wyjaśnienia szczegółowych:

Jeden i ten sam zwrot C miał [według Fregego] zarówno znaczenie, jak denotację. Ale jeżeli mówimy o „znaczeniu owego C”, dajemy to nam znaczenie odpowiedniej denotacji (o ile w ogóle jest takowe). [Aby to wyjaśnić, za C weźmy taki zwrot denotujący, aby również jego denotacją była wyrażeniem (sama więc miała znaczenie), np. zwrot „pierwszy wiersz *Elegii* Graya”]. „Znaczenie pierwszego wiersza *Elegii* Graya” jest takie samo jak: „Znaczenie zdania: «Wieczorny dzwon obwieszcza pogrzeb gasnącego dnia»”, a nie takie samo jak: „Znaczenie zwrotu: «pierwszy wiersz *Elegii* Graya»”. Aby więc uzyskać znaczenie, o którym nam chodzi [tj. „Znaczenie zwrotu: «pierwszy wiersz *Elegii* Graya»”], musimy mówić nie o „znaczeniu owego C”, lecz o „znaczeniu «C»”, które jest identyczne z samym „C” [czyli ponownie ze „znaczeniem owego C”]¹³.

Zacznijmy od końca, czyli od utworzenia „znaczenia «C»” z samym „C”. Niełatwo nam je pojąć. Jest ono właściwie zrozumiałe dopiero na gruncie języka angielskiego, w którym dopełniacza wyrażenia czegoś używa się w nazwach własnych, o czym już była mowa. Tak oto Russellowskie wyrażenie „the meaning of «C»” (dla uproszczenia przytaczam je bez dodatkowych zewnętrznych cudzysłowów) jest w jawny sposób dwuznaczne: może się odnosić zarówno do znaczenia posiadanego przez pewne „C”, jak i do pewnego „C”, które jest znaczeniem; w zakończeniu cytowanego fragmentu wygrywa ta ostatnia wersja. Polski przekład tego wyrażenia („znaczenie «C»”) jest wprawdzie tak samo dwuznaczny jak oryginał, choć z innych względów: nieodmiennie „«C»” może być interpretowane bądź jako dopełniacz, bądź jako mianownik; jednak kontekst wyrażenia nie wskazuje na tę pierwszą wersję, a ów dopełniacz tylko przez pamięć o oryginalnym zwrocie daje się odczytać jako wyrażenie. Głównie stałoby się kłopoty ze zrozumieniem intencji Russella na podstawie polskiego przekładu. Ale nie tylko stałoby. Omawianej identycznie ci zapewne nie pojąłby ten, kto by nie wiedział, że ilekroć Russell mówi o znaczeniu jakiegoś wyrażenia, tylekroć stawia

¹³ Choć nie znajduję powodu, by wyraz „znaczenie”, jeżeli tylko rozpoczyna wyrażenie zawierające nazwę własną innego wyrażenia, pisać regularnie wielką literą, jednak podaję w tym za oryginałem i za dotychczasowym przekładem. [Przypisy w nawiasach kwadratowych pochodzą ode mnie - A. R.J.]

cudzysłów - i na odwrót: ilekroć widzi cudzysłów, tylekroć przyjmuje, i e mowa o znaczeniu. Po pierwsze więc, wyrażenie „znaczenie «C»” („the meaning of «C»”) - tak jak i pozostałe wyrażenia rozpoczynające się tym samym co ono wyrazem - pojawia się u Russella w dodatkowym cudzysłowie; nam łatwiej je zrozumieć bez tego dodatku. A po drugie, skoro zawarta w nim litera „C” jest ujęta w cudzysłów, to powinna się odnosić do pewnego znaczenia - jako zmienna zastępująca jego nazwę. Ponieważ więc owa litera nazywana ma pewne znaczenie, przeto mówi o znaczeniu „C” - to tutaj to samo, co mówi o samym „C”; podobnie jak mówi o wynalazku druku - to czasem to samo, co mówi o samym druku. Russell bowiem odczytał ową literę jako dopełniacz wyrażenia.

Intencja Russella ostatecznie jest zrozumiała, lecz jej zasady - przewrotne. Przytoczony fragment krytycznego wywodu sugeruje, i e choć wyrażenie zmienili my sposób mówienia, to obiekt, o którym mówili my, pozostał bez zmian - zamiast, jak oczekiwali my, zamienił się w ten, o którym chcieli my mówić; i e w związku z tym ów obiekt, o którym nie daje się mówić - znaczenie zwrotu denotującego - wydaje się podejrzany. Obiekt jednak się nie zmienił, gdy zmiana sposobu mówienia była tylko pozorna. Mianowicie, odróżnienie wyrażenia „znaczenie owego C” od wyrażenia o tym samym brzmieniu, lecz wzbogaconego graficznie o cudzysłów zamykający literę „C” - zupełnie nic nie wnosi, gdy litera „C” w obu wypadkach, tj. i z cudzysłowem, i bez, musi się odnosić do tego samego, tj. do dowolnego zwrotu denotującego; stopniowo stanie się jasne, w jaki sposób się to dzieje. Złudzenie, i e w tej drugiej wersji całe wyrażenie oznacza coś innego niż w pierwszej, bierze się stąd, i e gdy litera „C” zostaje ujęta w cudzysłów, to Russellowska regułka jej się odnosi do znaczenia tego zwrotu, podczas gdy wcześnie Russell tu widział - te zgodnie ze swą regułą - denotację. Jednak cudzysłów dla litery „C” w wyrażeniu „znaczenie «C»” pojawił się po to, by wyodrębnić nazwę akurat samego zwrotu denotującego; tylko bowiem w tym wypadku owo wyrażenie mogłoby spełnić cel, w jakim zostało użyte, tzn. mogłoby stanowić schematyczny odpowiednik interesującego nas wyrażenia „znaczenie zwrotu «pierwszy wiersz *Elegii* Graya»”.

Warto zauważyć, i e polski przekład uwyrażenia sens odpowiedniego wyrażenia oryginalnego, w którym o zwrocie wcale się nie mówi wyrażenie: „The meaning of «the first line of Gray's *Elegy*»” (u Russella, jak łatwo się domyślić, całe jest ujęte w dodatkowy cudzysłów). Już tu zatem mogła się pojawić owa złudna sugestia, i e wewnątrz cudzysłów kieruje naszą uwagę ku pewnemu znaczeniu, a ujęty w ów cudzysłów dopełniacz pełni rolę wyrażenia. To jednak, i e dopełniacz musi tutaj występować w funkcji dzierżawczej i musi oznaczać sam zwrot, nie ulega wątpliwości, gdy od samego początku Russell usiłuje mówić o znaczeniu

zwrotów denotujących; wyrażenie „the first line of Gray’s *Elegy*” od początku służy mu za przykład zwrotu denotującego, którego znaczenie pragnie on zbadać. Nieporozumienie za tłumaczy się następująco. Aby mówić o znaczeniu jakiego wyrażenia, trzeba powiedzieć wyrażenie, jakiego wyrażenia znaczeniem ma być to, o którym chce się mówić; przynajmniej więc od czasu do czasu trzeba mówić o samych wyrażeniach - do tego za zwykle używa się cudzysłowów. A w związku z tym reguła, którą przyjął Russell na wstępie, zwoździ go samego: aby zbadać znaczenie pewnego zwrotu denotującego („the first line of Gray’s *Elegy*”), musi Russell ów zwrot przytoczyć, co też czyni, stosując cudzysłów („The meaning of «the first line of Gray’s *Elegy*»”), - gdy potem jednak przygląda się temu, co napisał, zgodnie ze swą regułą interpretuje ów cudzysłów tak, jak gdyby wyrażenie, które on zawiera, było nazwą znaczenia, a nie zwrotu. Pomaga mu w tym nieunikniona dwuznaczność całego wyrażenia „The meaning of «the first line of Gray’s *Elegy*»”, dopełniaczowa przydawka w tym wyrażeniu, pierwotnie będąca nazwą zwrotu i występująca w funkcji dzierżawczej, daje się tutaj odczytać również w funkcji wyjątkowej, i wówczas nazywa - znaczenie; co więc, obie interpretacje są logicznie równoważne, toteż przeskok od jednej do drugiej może się dokonywać niepostrzeżenie.

Ta dopełniaczowa ekwiwokacja zostaje więc przez analogi przeniesiona na wyrażenie „znaczenie «C»” („the meaning of «C»”), i wzmaga wywołane Russellowską regułą złudzenie, i ujmuje w cudzysłów literę „C” w wyrażeniu „znaczenie owego C” („the meaning of C”), powinniśmy za pomocą tak zmienionego wyrażenia dotrzeć do czego innego niż przedtem, a w szczególności ci: i wreszcie powinniśmy dotrzeć do poszukiwanego znaczenia. Gdy okazuje się następnie, że wciśmowa o tym samym, złudzenie to motywuje Russella do niesłusznych zarzutów wobec obiektu, do którego nie udało mu się dotrzeć.

Czciowo już się wyjątkowo, dlaczego zmiana sposobu mówienia („znaczenie owego C” na „znaczenie «C»”) w tym wypadku nie doprowadziła do zmiany obiektu, o którym mowa. Jednak, co ważniejsze, owego obiektu nie trzeba było wcale zmieniać, skoro od początku litera „C” oznaczała dowolny zwrot denotujący i nic innego, całe zaś wyrażenie od początku się odnosiło do znaczenia takiego zwrotu. Głównym więc problemem pozostaje, dlaczego już za pierwszym razem Russell nie otrzymał tego, o co mu chodziło, tj. dlaczego, gdy chciał mówić o znaczeniu samego zwrotu, zdawało mu się, że mówi o znaczeniu jego denotacji.

Teraz dochodzimy do decydującego błędu Russella. Dla wyjątkowości tego błędu przydatne będzie jeszcze raz pewne wstępne uwagi, tym razem dotyczące reprezentowania jednych wyrażenie za pomocą innych wyrażenie. Gdy np. zależy mi, aby mówić o czymś tak, by niekażdy mógł zrozumieć, o czym mówię, to wyrażenie, które zazwyczaj się odnosi do tego, co chciałbym akurat

zachowa w tajemnicy, b d zast pował innym jakim wyrażeniem; kto by chciał mnie zrozumieć, musiałby poznać odpowiedni regułek zast powania. Je li np. kto usłyszy ode mnie przez przypadek, że pasjonuję mnie filianki na czekoladę, nie wiedząc, że słowem „czekolada” zastępuję dla niepoznaki słowo „bank”, słowem „filianka” zaś słowo „napad”, to zamiast uważać mnie za groźnego przestępcę, b dżie mnie miał co najwyżej za nieszkodliwego dziwaka; mój współnik natomiast, wiadom tych konspiracyjnych regułek, nie zdziwi się wcale, gdy po takim oznajmieniu nie znajdzie w moim domu witryny z porcelaną.

Zast powanie jednych wyrażenie drugimi przydaje się nie tylko do zachowania tajemnicy. Regułek zast powania, którymi zazwyczaj się posługujemy, nie tworzymy sami, lecz czerpiemy je z zasobu naszego języka: korzystamy z nich, unikając powtórzeń, stosując eufemizmy lub różnego rodzaju skróty. Gdyby jednak ktoś chciał mówić o tych właśnie językowych regułach, czy też gdyby chciał w ogóle objaśnić gramatykę naszego języka, musiałby znaleźć stosowny sposób, by mówić o wyrażeniach tego języka. Reprezentowanie wyrażenie przez zast powanie jednych drugimi nie b dżie tu najlepszym sposobem: składni zdania „Piotr jest lekarzem” nie wyrażają nimy inaczej, niż oznajmiając, że wyraz „Piotr” - to nazwa własna, rzeczownik, występuje w mianowniku liczby pojedynczej, jest podmiotem itp.; że wyraz „jest” - to czasownik, w takiej a takiej formie, wraz z wyrazem „lekarzem” współtworzy orzeczenie imienne itp. W wyrażeniu niewiemy, na którym by nam zależało, poszczególne słowa musielibyśmy tak lub inaczej nazwać. Toteż takie wyrażenia, jak: „wyraz «Piotr»”, „nazwa własna” czy „rzeczownik”, nie zastępują słowa „Piotr”, lecz wszystkie to słowo nazywają; gdyby mogły je zastępować (w sposób powszechnie rozumiały), to można by te powiedzieć, że wyraz „Piotr” jest lekarzem lub że pewna nazwa własna jest najstarszym synem państwa takich a takich. I odwrotnie, wyrażeniem „najstarszy syn państwa takich a takich” możemy wyraz „Piotr” tylko zastąpić - przechodząc w ten sposób od zdania, które wymaga gramatycznego wyrażenia, do innego niewyrażonego zdania; gdybyśmy ponadto mogli nim ten wyraz nazwać, to nikt by się nie zdziwił, słysząc, że ów najstarszy syn odmienia się przez przypadki.

Oba sposoby reprezentowania wyrażenie stosuje się w różnym celu: gdy chcemy mówić o tym, do czego się dane wyrażenie odnosi, nie chcemy jednak, czy też nie możemy, użyć tego właśnie wyrażenia, to zastępujemy je innym; gdy znów chcemy mówić o samym wyrażeniu, to nie możemy zastąpić go innym, lecz musimy je jakimś innym wyrażeniem nazwać. Krótko rzecz ujmując, zast powanie danego wyrażenia innym - kieruje naszą uwagę ku denotacji tego wyrażenia, nazywanie zaś - ku samemu wyrażeniu; a korzystając z omówionego wcześniej

rozróżnienia zastosowa cudzysłowu, moemy powiedzieć, że zastępowanie ma charakter *przedmiotowy*, nazywane za - *metajzykowy*. Gdy więc chcemy reprezentować jedno wyrażenie za pomocą innego, to musimy zdawać sobie sprawę, co dzięki temu zamierzam osiągnąć, i stosownie do tego wybrać jeden z dwóch znanych sposobów: bądź ów przedmiotowy, zastępując bądź ów metajzykowy, nazywając. Jeelibym zechciał użyć litery „C” jako reprezentacji, dajmy na to, słowa „pies”, mógłbym to uczynić na oba sposoby, lecz z każdym razem efekt byłby odmienny: gdy „C” zastępuje słowo „pies”, to moją wypowiedzią, „C” ma czarne łapy i nosi czasem kaganiec; gdy za „C” nazywa słowo „pies” - to moją wypowiedzią, co najwyżej, „C” ma czarne litery i pojawia się czasem w cudzysłowie.

Zarówno nazywane, jak zastępowane, mogą być nie tylko wyrażenia języka przedmiotowego, lecz również ich nazwy, należące do metajęzyka. W szczególności, moemy zastępować nazw własnych danego wyrażenia z języka przedmiotowego - a wówczas mamy do czynienia z przedmiotową reprezentacją nazwy własnej danego wyrażenia i zarazem z metajzykową reprezentacją tego wyrażenia. Nazywając dane wyrażenie, zawsze zastępujemy jego nazw własną, a przy tym - zazwyczaj - dostarczamy pewnych informacji o nim. Tak np. wyraz „rzeczownik”, zależe od konkretnego użycia, może zastępować nazw własnych dowolnego rzeczownika (nie zaś samów rzeczownik), niosąc jednocześnie informację o niektórych jego własnościach syntaktycznych - przysługujących właśnie rzeczownikom. Niektóre jednak z metajzykowych reprezentacji danego wyrażenia nazywają to wyrażenie tylko w ten sposób, że zastępują jego nazw własną. Tak oto nic nieznaczająca litera „C” w ostatnim przykładzie z powodzeniem zastępuje nazw własnych słowa „pies”, nie niosąc żadnych informacji o tym słowie.

Szczególnie dla nas ważną jest relacja między tak właśnie metajzykową reprezentacją danego wyrażenia, która tylko zastępuje jego nazw własną - a jego reprezentacją przedmiotową, czyli zastępując samo to wyrażenie; ważną, gdy związana z użyciem cudzysłowu. Otóż gdy symbol zastępujący nazw własnych danego wyrażenia nie jest użyty w cudzysłowie, oznacza wówczas to samo, co równobrzmiąca z nim i użyta w cudzysłowie reprezentacja przedmiotowa owego wyrażenia. W drugim wypadku bowiem ów symbol, gdy wzięty samotnie, zastępuje sam zwrot - inaczej więc niż za pierwszym razem. Gdy jednak dodamy do niego cudzysłow, jest to tak, jakbyśmy użyli w cudzysłowie coś, co zastępuje on samotnie; skoro zaś samotnie zastępuje zwrot - jest tak, jakbyśmy użyli w cudzysłowie ów zwrot; a w ten sposób otrzymujemy jego nazw własną. Tak oto użyta w cudzysłowie reprezentacja przedmiotowa danego zwrotu staje się - poprzez cudzysłow - jego reprezentacją metajzykową. Teraz widać wy-

ra nie, jak to si stało, e zmiana sposobu mówienia, któr Russell zastosował w wyra eniu „znaczenie zwrotu C” - a mianowicie, uj cie w cudzysłów symbolu „C” - nie doprowadziła do zmiany obiektu, o którym była mowa. Symbol „C” bez cudzysłówu mo e bowiem oznacza to samo, co taki sam symbol uj ty w cudzysłów, je li tylko w pierwszym wypadku zast puje nazw własn dowolnego zwrotu, w drugim za - zast puje sam ten zwrot.

Wró my do pocz tku przytoczonego fragmentu. Gdy Russell przypomina zało enie teorii Fregego, e *jeden i ten sam zwrot C miał mie zarówno znaczenie, jak denotacj*, to liter „C” zast puje nazw własn dowolnego zwrotu denotuj cego. Kontekst wskazuje, i tego samego nale y si spodziewa w nast pnym zdaniu, kieruj cym nasz uwag ku „znaczeniu owego C”. Czytaj c to zdanie, nie mamy w tpiwo ci, e b dziemy si teraz zajmowa znaczeniem zwrotów denotuj cych, pó niej za, by mo e, przejdziemy do ich denotacji - litera „C” zatem nadal powinna zast powa nazw własn samego wyra enia. Tu jednak Russell odwołuje si do swej zwodniczej reguły - a wła ciwie, do pierwszej cz ci tej reguły - i *gdy wyst puje C, to wła nie de no tac ja jest tym, o czym si mówi*. Nie baczy przy tym na to, e reguła ta została opracowana na podstawie u ycia zwykłych wyra e, nie za ich reprezentacji. Rzeczywi cie, gdy u ywa si zwrotu denotuj cego - w zwykły sposób i bez cudzysłówu, to chodzi wówczas o denotacj tego zwrotu. Gdy jednak zamiast zwrotu denotuj cego u ywa si jego reprezentacji (równie bez cudzysłówu), to - zale nie od tego, czy mamy do czynienia z reprezentacj przedmiotów, czy metaj zyków - mo e chodzi b d o denotacj tego zwrotu, b d o sam ten zwrot. Cho wi c Russell pisze wyra enie „znaczenie owego C” („the meaning of C” - cało w dodatkowym cudzysłowie) ze zmienn „C” w roli reprezentacji metaj zykowej dowolnego zwrotu denotuj cego, to jednak, aby pozosta w zgodzie ze sw regułą, interpretuje nast pnie t zmienn jako odnosz c si ju nie do samego zwrotu, lecz do jego denotacji, tj. interpretuje j w roli reprezentacji przedmiotowej tego zwrotu. Tym samym, litera zast puj ca nazw własn dowolnego zwrotu denotuj cego zostaje bł dnie zinterpretowana jako zast puj ca sam ów dowolny z w r o t. To ten wła nie bł d sprawia, e chc c mówi o znaczeniu samego zwrotu, Russell ci gle otrzymuje znaczenie - jego denotacji.

Czy Russell dostrzegał w ogóle t syntaktyczn niejasno, e zmienna „C” mo e zast powa i nazw zwrotu, i jego denotacji? Trudno to stwierdzi nawet na podstawie kolejnego ust pu (nie ma ju potrzeby cytowa go tutaj), w którym niejasno t stosunkowo najłatwiej jest wykry . Je li nawet j dostrzegał, to i tak skłonny był s dzi, e wynika ona z samych zało e teorii Fregego; nie jest to jednak prawd . Nazwa własn danego wyra enia ma takie

samo brzmienie jak owo wyrażenie, w naturalny więc sposób mylimy czasem jedno z drugim. Skoro zaś nazywanie danego wyrażenia polega zawsze na zastąpieniu jego nazwy własnej - choć nie zawsze polega jedynie na tym - to i skłonno do mylenia nazywania z zastąpieniem jest u nas naturalna. Aby tej skłonności nie ulec, należy przede wszystkim zdawać sobie sprawę z różnicy między wyrażeniami metafizyki a wyrażeniami fizyki przedmiotowego, a także z różnicy między dwoma sposobami reprezentowania wyrażenia - i właściwie stosowa cudzysłów. Litera „C”, pełniąc rolę zmiennej w schematycznym wyrażeniu „znaczenie owego C”, występuje bez cudzysłowu. Gdyby więc zastąpiła dowolny zwrot denotujący, to i zastąpiane przez nią zwroty trzeba by w tym wyrażeniu podstawiać bez cudzysłowu; tak właściwie uczynił Russell, mówiąc o „Znaczeniu pierwszego wiersza Elegii Graya”. Skoro jednak zmienna „C” w tym wyrażeniu nie zastępuje dowolnego zwrotu denotującego, lecz zastępuje jego nazwę własną - to odpowiednie zwroty musimy podstawiać w cudzysłowach, tak aby otrzymać ich nazwy własne; gdyby i Russell tak zrobił, to od początku mógłby mówić o tym, o czym pragnął, czyli o „Znaczeniu zwrotu «pierwszy wiersz Elegii Graya»”.

Dotychczasowe kłopoty Russella ze znakiem cudzysłowu można na streścić następująco. Prawdopodobnie na podstawie dosłownej interpretacji pewnych wyrażenia eliptycznych, i być może w oparciu o równoważność pewnych wyrażenia z przydawkami dopełniaczowymi, Russell przyjmuje regułę, i gdy chcemy mówić o znaczeniu zwrotów denotujących, stawiamy cudzysłów - dla odróżnienia od sytuacji, gdy chcemy mówić o denotacji tych zwrotów; wtedy bowiem nie stawiamy cudzysłowu. Nie baczmy, że druga część tej reguły obowiązuje dla zwykłych zwrotów denotujących, nie całkiem zaś dla ich reprezentacji, Russell stosuje ją do tych ostatnich, przez co gdy faktycznie mówi o znaczeniu samych zwrotów denotujących, myli sposoby reprezentowania wyrażenia - i zdaje mu się, że mówi o znaczeniu denotacji tych zwrotów. Aby zaradzić swej rzekomej nietrafności w sposobie wyrażania się, próbuje ów sposób zmienić. W tym celu ponownie sięga do swej reguły, tym razem do jej pierwszej części, i, być może zmylony na dodatek podwójną rolę przydawki dopełniaczowej we wspomnianych wyrażeniach, stawia cudzysłów z przekonaniem, że gwarantuje to zmianę obiektu, o którym mowa. Stawia go tymczasem w takim miejscu, że sensu tego wyrażenia nie ulega zmianie - gdyż symbol, który zastępuje nazwę własną dowolnego zwrotu denotującego, wraz z dodaniem cudzysłowu zmienia się niepostrzeżenie w reprezentację przedmiotów takiego zwrotu, i razem z cudzysłowem stanowi ponownie jego reprezentację metafizyczną - a całe wyrażenie nadal oznacza ten sam obiekt. Tak oto ów obiekt - znaczenie zwrotu denotującego - choć przez cały czas właściwie, jeszcze raz zostaje błędnie ziden-

tyfikowany, a Russell traci szans na dostrze enie ró dła owego bł du; przy- czyn pora ki upatruje w naturze rzekomo niedaj cego si wyró ni znaczenia.

Dalsze partie krytycznego wywodu powtarzaj popełnione ju omyłki, mno c pozorne trudno ci. Chc c mówi o denotacji zwrotu denotuj cego, Russell znów myli nazywanie z zast powaniem, dochodz c do denotacji denotacji. Po tym nast puje próba uogólnienia trudno ci zwi zanych z mó- wieniem o znaczeniu zwrotów denotuj cych, w której głównie zwraca si uwag , i znaczenia niektórych zwrotów maj denotacj , a zatem znacze- niom tym przysługuj te same własno ci, co samym zwrotom - ma to su- gerowa , e odró nienie znaczenia zwrotu od samego zwrotu jest nieraz niewykonalne, w ogóle zatem problematyczne; te ostatnie uwagi i sugestie s wnioskami z dotychczasowych wywodów. Pod koniec krytycznej cz ci rozprawy pojawia si ogólniejsza konkluzja, i zagadnienie zwi zku mi dzy znaczeniem a denotacj stanowi gmatwanin nie do rozwikłania, i e wobec tego samo to rozró nienie zostało najprawdopodobniej le pomy lane. Ta godz ca w teorii Fregego konkluzja jest - co starałem si wyja ni - zupełnie nieuprawniona.

Literatura wykorzystana:

1. FREGE Gottlob (1967): *Sens i nominal*, w: *Logika i j zyk. Studia z semiotyki logicznej*, wyboru dokonał, przeło ył oraz wst pem i przypisami opatrzył J. Pelc. Warszawa, s. 225-251;
2. FREGE Gottlob (1977): *Sens i znaczenie*, w: *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz..Warszawa, s. 60-88;
3. MARKOWSKI Andrzej, red. (2000): *Nowy słownik poprawnej polszczy- zny PWN*. Warszawa;
4. PELC Jerzy (1971): *O u yciu wyra e .* Wrocław;
5. POLA SKI Edward, red. (2000): *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, opracowanie zasad pisowni i interpunkcji polskiej E. Pola ski. Warszawa;
6. RUSSELL Bertrand (1967): *Denotowanie*, w: *Logika i j zyk. Studia z semiotyki logicznej*, wyboru dokonał, przeło ył oraz wst pem i przypisami opatrzył J. Pelc. Warszawa, s. 253-275. Tekst oryginalny: *On Denoting*. "Mind", 1905, XIV. [Przedruk w:] FEIGL Herbert, SELLARS Wilfrid, eds.: *Readings in Philosophical Analysis*. New York 1949: Appleton-Century-Crofts, Inc., s. 103-115;
7. WOJNOWSKI Jan, red. nac. (2001): *Wielka Encyklopedia PWN*. Warszawa;
8. EROMSKI Stefan (1985): *Promie . Pisma zebrane*, pod red. Z. Goli skiego, t. 7. Opracowała Wł. Wasilewska. Warszawa.